



tekst

**JUSTYNA JAROSIŃSKA**

redaktor wydania

**Z**e wolność dla człowieka to najważniejsza wartość, nikogo nie trzeba przekonywać. Wartość często niedoceniana, a przez niektórych niestety też źle wykorzystywana. O tym, jak potrafią boleć błędy, jak ciężko funkcjonować w oddzieleniu od bliskich oraz jak wśród takich ludzi wygląda praca duszpasterza, mogą Państwo przeczytać na str. IV-V, w artykule o pierwszym roku funkcjonowania zakładu karnego w Opolu Lubelskim. Przedstawiamy również dylematy rodziców 6-latków, których dzieci już w tym roku mogą stać się pierwszoklasistami.

## II Mistrzostwa Polski Wschodniej w amatorskich skokach narciarskich

# Fruwali daleko

Ponad dwustu kibiców, dwudziestu pięciu zawodników, świetne warunki narciarskie i profesjonalna organizacja, a jako doping – **rozmowa telefoniczna z Apoloniuszem Tajnerem.**



TOMASZ BIAŁEK

**Kibice do zawodów byli równie dobrze przygotowani jak uczestnicy**

**T**akiej atmosfery, która zawitała 29 stycznia do Lublina, mogłyby pozazdrościć profesjonalne skocznie narciarskie. Na przebudowanej Krokiewce już po raz drugi odbył się turniej w skokach. Trzej główni budowniczy, a zarazem organizatorzy mistrzostw, bracia Aleksander i Maksymilian Furtakowie oraz Damian Widomski, przygotowali zarówno dla widzów, jak i uczestników zawodów, wspaniałą zabawę i niespodziankę – puszczone przez megafon rozmowę telefoniczną z Apoloniuszem

Tajnerem, prezesem PZN, który życzył wszystkim powodzenia.

Wszystko było tak, jak na prawdziwych zawodach: treningi, kwalifikacje i dwa główne skoki. Jednak, w przeciwieństwie do tych profesjonalnych mistrzostw, tu nie liczyła się technika, ale długość skoku i całkowite amatorswo. Zawodnicy, tak jak i poprzednio, zjechali do Lublina z całej Polski. Zwycięzcą tegorocznych zawodów zo-

stał jednak lubliniak – Maksymilian Furtak, który skoczył w obu seriach 14 metrów. Drugie miejsce zajął Marcin Bednarz z Szarowoli, a trzecie – gdańszczanin Dominik Gierałtowski. – Najbardziej cieszę się, że tylu ludzi tu przyszło. Nagrody nie są najważniejsze, one były symboliczne. Ważne jest, że nasze przedsięwzięcie wzbudziło tak wielkie zainteresowanie – podsumował M. Furtak. **jj**

## Pomóżmy im wyjść z getta



JOANNA MAZUREK

**LUBLIN, 30 STYCZNIA 2011 R. Wyleczenie trędowatego kosztuje 120 zł, a zatrzymanie postępu choroby – tylko 30 zł**

**Z**biórka do puszek kończy w archidiecezji lubelskiej 6 lutego tygodniowe obchody Świątowego Dnia Walki z Trądem. Ruszyły one w ostatnią niedzielę stycznia. W kościele akademickim KUL-u sprawowana była Msza św. ze śpiewami w różnych językach afrykańskich, a na zewnątrz odbywał się kiermasz wyrobów z Czarnego Kontynentu i ciast. Przez następne dni o problemie trądu misjonarze opowiadali podczas spotkań organizowanych w szkołach. Podkreślali, że chorzy nie mają wstępu do wielu miejsc i żyją w gettach. Każdego roku trądem zarazi się ponad 250 tys. osób, aż 40 tys. z nich ma mniej niż 15 lat. Pieniądze, które uda się zebrać w tym roku w całej archidiecezji, trafią do wioski Puri w Indiach, gdzie wśród trędowatych przez wiele lat pracował werbista o. Marian Żelazek. **jm**

## Jak za dawnych lat



Kolejny wyciąg narciarski w naszym rejonie otwarty

**KAZIMIERZ DOLNY.** Po wyjątkowo długiej, bo prawie 60-letniej, przerwie do Kazimierza Dolnego powrócili narciarze. Niedawno uruchomiona Stacja Narciarska „Kazimierz” jest kontynuacją przedwojennych tradycji narciarskich tego rejonu, kiedy to widok narciarzy na kazimierskich pagórkach nie był niczym dziwnym.

Aktualnie ośrodek to trzy trasy zjazdowe: pierwsza, oddana do użytku w styczniu br., ma blisko 250 m. Druga, prawie 500-metrowa, uruchomiona zostanie w przyszłym roku, podobnie jak ośla łączka do nauki jazdy o długości 130 m. Jak podkreślają właściciele, atutami nowo otwartego stoku są ogromne walory naturalne i krajobrazowe.

## Będą widoczni

**KRASNYSTAW.** Geofizyka Toruń i Exxon Mobil w związku z prowadzonymi badaniami sejsmicznymi w tym rejonie postanowiły zatroszczyć się o dobro społeczności z terenu, na którym będą wspólnie poszukiwały gazu łupkowego. Przedstawiciele obu

firm 27 stycznia br. przekazali do Urzędu Miasta tysiąc gadżetów odbłaskowych przeznaczonych dla dzieci z Krasnogostawu. Odblaski mają znacznie poprawić bezpieczeństwo na drogach, pozwalając kierowcom szybciej dostrzegać pieszych.



Odblaski trafiły do Urzędu Miasta

## Tu mieszka, tu działa

**REGION.** Katarzyna Madejczyk, uczennica Zespołu Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta w Wólce Gościeradowskiej, została laureatką regionalną ogólnopolskiego konkursu na esej „Tu mieszkam, tu działam” zorganizowanego przez Instytut Obywatelski oraz posłów do Parlamentu Europejskiego. Jury spośród nadesłanych na konkurs prac wyłoniło 17 lau-

reatów, którzy w nagrodę wyjadą do Brukseli. Katarzyna Madejczyk weźmie udział w wizycie studyjnej w Parlamencie Europejskim ufundowanej przez europosłankę prof. Lenę Kolarską-Bobińską. Jej praca zostanie także opublikowana na stronie internetowej Instytutu Obywatelskiego. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 28 stycznia 2011 r. w Sali Kolumnowej Sejmu RP.

## Może będzie morze



Czy za kilka lat będzie tu można urządzać romantyczne spacery nadmorskim bulwarem?

**LUBLIN.** Ogłoszona 26 stycznia nowa koncepcja zagospodarowania Zalewu Zemborzyckiego czyni z naszego zbiornika wodnego nadmorski kurort. Poczynając od zmiany nazwy z Zalew Zemborzycki (która zdaniem Mariusza Szmity, dyrektora MOSiR-u, jest za długa) na Morze Lublin, ma się zmienić wszystko. W planach jest

m.in. pływające miasteczko, bulwar zachodzącego słońca, wrotkowiśko, zatoka korsarzy i rodzinny plac zabaw. Jeszcze nie wiadomo dokładnie, kiedy zalew zmieni się w morze, bo zrealizowanie całego przedsięwzięcia może zająć nawet 10 lat. Ale jak przekonuje M. Szmیت, 60 proc. planów jest możliwych do wykonania już w ciągu 4 lat.

## Plany finansowe miasta

**LUBLIN.** 27 stycznia br. radni jednogłośnie przyjęli prezydencki projekt budżetu na rok 2011. Czekają nas duże przyspieszenie, jeśli chodzi o budowę dróg, które do tej pory były odkładane. Planowane są duże inwestycje, jak stadion przy ulicy Krochmalnej, a także kolejne baseny, orliki oraz miasteczko rowerowe w parku Ludowym. Znalazły się pieniądze na remonty Teatru Starego i Centrum Kultury. Miasto dołoży również 10 mln zł do budowy lotniska. Wymieniane mają być tabor

komunikacji miejskiej i przystanki. W przeliczeniu na mieszkańca dochody miasta wyniosą 4007 zł, a wydatki 4335 zł.

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski - dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba,  
Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

## Likwidacja gabinetów stomatologicznych w lubelskich szkołach

# Zawsze można wyrwać

– Nie lubię chodzić do dentysty, ale jak już muszę iść, to znacznie rażniej mi się tam wybrać, kiedy **w kolejce obok stoją też kumple** z klasy – mówi Piotrek, uczeń Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie. Teraz będzie... mniej rażniej.

Jak na razie kolejki pod gabinetem dentystycznym w tej szkole zniknęły. Czy się pojawiają i ewentualnie kiedy, nie wiadomo. Stomatolog prowadząca ten gabinet, podobnie jak i większość szkolnych dentystów z Lublina, z początkiem 2011 r. nie otrzymała kontraktu na leczenie uczniom zębów. – Panuje powszechna dezinformacja. Nikt nie wie, co się dzieje – mówi Małgorzata Bojarska, asystentka stomatologa z SP nr 38. – Jesteśmy w podobnej sytuacji jak 41 innych placówek w Lublinie.

Małgorzata Bartoszyk, rzecznik lubelskiego NFZ, uspokaja, że pieniądze na leczenie dzieci są, tylko zostały przekierowane do przychodni pozaszkolnych, które zaoferowały lepsze warunki i zostały wyżej ocenione przez komisję przydzielającą kontrakty. – Chodzi przede wszystkim o dostępność. Wiadomo, że szkoły pracują krótko i są nieczynne w soboty. Kontrakty otrzymały te gabinety które spełniają określone wymagania, m.in. posiadają sprzęt RTG. Musimy działać zgodnie z prawem.

Jednak nie wszystkie gabinety w szkołach zostały zlikwidowane, 27 z nich ciągle funkcjonuje. Zostały wysoko ocenione w konkursie i z nimi NFZ kontrakt podpisał.

– W mojej szkole cały czas działa gabinet stomatologiczny, może dlatego, że to duża szkoła i bardzo dużo dzieci z usług dentystycznych korzysta – cieszy się Marianna Olszańska, dyrektor SP nr 51, największej lubelskiej podstawówki.

Gabinety szkolne istniały w szkołach od wielu lat. Z podawanych informacji wynika,



**Większość gabinetów dentystycznych w lubelskich szkołach od nowego roku świeci pustkami**

że korzystało z nich przeszło 70 proc. uczniów. NFZ przeznaczało na nie pieniądze ze specjalnej puli. W planach na lata 2011–2013 już tej puli nie ma. I choć teoretycznie pieniądze na świadczenia stomatologiczne są, to nie dla gabinetów szkolnych. – Wiemy, że środowisko stomatologiczne walczy, by wszystko działało jak w latach minionych – stwierdza M. Bartoszyk. – Ale czy im się to uda, trudno przewidzieć. Przepisów ominąć się nie da.

**Justyna Jarosińska**

## Lubelskie starania o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury

# Być albo nie być

Warsztaty, wystawy, koncerty wielkich zagranicznych gwiazd, nowe festiwale czy międzynarodowe mecze – to pomysły lublinian zaangażowanych w starania o zaistnienie ich miasta w świadomości Europejczyków.

Mimo że o kandydaturze Lublina jako miasta ubiegającego się o miano ESK trudno usłyszeć w ogólnopolskich mediach, to jed-

nak mieszkańcy są pełni nadziei na wygraną i mocno o to walczą. 10 grudnia ubiegłego roku miasto ogłosiło nabór pomysłów i projektów, które miałyby być częścią końcowego wniosku miasta. Swoją propozycję mógł złożyć każdy, kto tylko chciał.

W sumie do lubelskiego ratusza do 20 stycznia br., kiedy to skończył się nabór, wpłynęło 230 inicjatyw. – Chciałbym, żeby do Lublina

przyjechała jakaś wielka gwiazda muzyki rockowej, np. Joe Cocker, i taki pomysł przedstawiłem – mówi Rafał, student Uniwersytetu Przyrodniczego. – Włączenie mieszkańców w tworzenie ostatecznego wniosku miało na celu uspołecznienie prac nad staraniami miasta o tytuł ESK 2016 – podkreślają pomysłodawcy (Zespół Lublin 2016).

15 lutego ze wszystkich nadesłanych propozycji zostaną wyłonione i dopisane do zgłoszenia najlepsze. 16 maja miasto musi w ministerstwie kultury złożyć aplikację konkursową i, jak podkreśla Anna Machocka z biura ESK 2016, to o dwa miesiące wcześniej, niż było planowane. Wśród kilku tematycznych zespołów, które opracowują aplikację, panuje wielka mobilizacja. W ich skład wchodzi przedstawiciele środowisk artystycznych, kulturalnych, naukowych i organizacji pozarządowych – wszyscy intensywnie pracują, szukając jak najciekawszych pomysłów.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najprawdopodobniej w czerwcu tego roku. Wyboru dokona międzynarodowa komisja ekspertów. W 2016 roku Europejską Stolicą Kultury zostanie jedno miasto hiszpańskie i jedno polskie. Jest o co walczyć. Oprócz tego, że Komisja Europejska przekaże zwycięskiemu miastu półtora miliona euro, to automatycznie przybędzie miejsc pracy, wzrosną dochody branży turystycznej, kulturalnej i rozrywkowej.

6 LUTEGO 2011 GOŚĆ NIEDZIELNY JJ



**Carnaval Sztuk-Mistrzów jest imprezą promującą Lublin w staraniach o ESK 2016**

# Kapłan za kratami



## DUSZPASTERSTWO WIĘŹNIÓW

**W OPOLU LUBELSKIM.** – Kiedyś ktoś powiedział mi: „Po co ksiądz chodzi do tych morderców i złodziei? Tam nie ma do kogo chodzić”. Ale mnie praca w zakładzie karnym pozwoliła dostrzec, że wśród osadzonych jest wiele zdolnych i wartościowych osób, którym warto poświęcić czas i **pomóc spokojnie odbyć karę** – mówi ks. Marcin Pawelczak.

tekst i zdjęcia

**Ks. Rafał Olchawski**

lublin@goscniedzielny.pl

**K**apelan jest dla tego miejsca bezcenny. Pracownicy cywilni, funkcjonariusze, wychowawcy, oddziałowi, czy nawet psychologowie nie są w stanie porozumieć się z osadzonymi tak, jak może tego dokonać ksiądz – przekonuje płk Zbigniew Drożyński, dyrektor otwartego przed rokiem opolskiego Zakładu Karnego. – My jesteśmy postrzegani przez więźniów jako ci, którzy czegoś od nich wymagają, egzekwują regulamin, ograniczają im wolność. Kapelan ma inne zadanie. Może wpływać na psychikę i ducha osadzonych, co często przynosi efekty, których my nie osiągnęlibyśmy nigdy.

– Bez kapelana wielu z nas nie poradziłoby sobie w tym miejscu. Ksiądz to jedyna osoba, z którą można otwarcie porozmawiać, nie czując zagrożenia – przyznaje Wojtek, jeden ze skazanych. Dla kapelana ks. Marcina Pawelczaka najtrudniejsze jest zdobycie zaufania osadzonych. Wymaga

**Do spotkania z kapelanem nie zmusza żaden regulamin. On tylko czeka...**

to szczerości, konsekwencji, a przede wszystkim poświęcenia sporej ilości swojego czasu. – Jestem pracownikiem więzienia, ale nie jestem funkcjonariuszem. Moja rola w tym miejscu jest zupełnie inna. Jestem tu dla więźniów, by dawać im nadzieję, wspierać, służyć sakramentami – mówi kapłan.

## Przekleństwa i... cuda

– Muszę powiedzieć, że gdy pierwszy raz przekraczałem progi ośrodka, to potężny mur, mnóstwo krat, obecność umundurowanych funkcjonariuszy oraz technicznych zabezpieczeń sprawiły, że moje nogi lekko się ugięły – wspomina ks. Marcin. Więzienie wzbudziło w nim respekt, ale nasunęło

też myśl o totalnym zamknięciu, izolacji.

Zakład Karny w Opolu Lubelskim jest najnowocześniejszy w Polsce. Nie ma tam posterunków, na których stacjonują strażnicy z bronią. Ich miejsce zastąpiła wszechobecna technika: czujniki i kamery. – Mocno odczuwamy, że jest to dla nas miejsce odbywania kary. Że nie jesteśmy w domu, hotelu, internacie, czy w przytułku dla bezdomnych – zwierza się młody więzień, a inny dodaje: – Największą karą jest oddzielenie od bliskich i znajomych. To boli najbardziej.

Manifestacja religijności od tych mężczyzn, którzy chcą za kratami praktykować swoją wiarę, wymaga odwagi i gotowości do znoszenia szyderstw, kpín ze strony współwięźniów. To samo dotyczy kapelana. – Takie epitety jak: „Idzie Batman” słyszy niejedyn ksiądz nawet na ulicy, więc nie jest to coś, czym należałoby się przejmować. Takimi zaczepkami osadzeni

chcą zwrócić na siebie uwagę. Bardzo potrzebują, by ktoś ich zauwa-



żył – stwierdza ks. Marcin. – Jest to miejsce pełne przekleństw i wulgarności, jednak tu też zdarzają się cuda, tak jak w Częstochowie czy pobliskiej Wąwolnicy. Dla mnie zakład karny jest miejscem, gdzie niemal każdego dnia widzę żywego, wytatuowanego mężczyzny, który skruszony przez odbywaną karę i słuchanie słowa Bożego przeżywa swoje nowe spotkanie z Bogiem – wyznaje.

### Ramię w ramię ze strażakami

Zakład w Opolu Lubelskim już na dobre wpisał się w krajobraz tego niewielkiego miasteczka. Gdy powstawał, było wiele wątpliwości co do tego, jaki wpływ będzie miała więzienna społeczność na mieszkańców powiatu opolskiego. Wielu obawiało się, że ludzie poczują się zagrożeni bliskością skazanych. – Takie obawy zapewne wynikały z niewiedzy, jakie procedury towarzyszą na przykład zezwoleniu na prace osadzonych poza więzieniem – mówi płk Z. Drożyński. – Na zewnątrz mogą przebywać tylko więźniowie, którzy nie stwarzają zagrożenia. Takich osadzonych



**My jesteśmy postrzegani przez więźniów jako ci, którzy czegoś od nich wymagają. Co innego kapelan... – mówi płk Zbigniew Drożyński**

u nas jest niewielu. Większość z około sześciuset więźniów to skazani na bezwarunkową izolację od świata zewnętrznego.

Negatywne nastawienie zostało zweryfikowane, gdy mała grupa więźniów podjęła pracę w jednej z pobliskich szkół i przy odśnieżaniu miasta. Ich rzetelna praca i poprawne zachowanie wobec ludzi sprawiły, że niechęć i strach zaczęły ustępować miejsca akceptacji. Lody zostały jednak



**Chrystus Eucharystyczny przemienia człowieka, a kapelan jest tylko pośrednikiem – podkreśla ks. Marcin**

zupełnie przełamane, gdy więźniowie ramię w ramię ze strażakami, wolontariuszami i mieszkańcami walczyli z powodzią, która nawiedziła gminę Wilków. Zakład Karny zyskał przychylność społeczności powiatu opolskiego z jeszcze jednego powodu – dzięki zatrudnieniu około dwustu pięćdziesięciu osób stał się on największym pracodawcą w okolicy.

### Ja tylko na nich czekam...

Osadzeni w zakładzie są podporządkowani regulaminowi. Jeśli go przekraczają, ponoszą konsekwencje, na przykład nie mają dostępu do telewizji, czy też zostają odizolowani od innych. Do spotkania z kapelanem nie zmusza żaden regulamin. Jest to wolny wybór. – Ja tylko na nich czekam. Jeśli chcą, jestem do ich dyspozycji – mówi ksiądz Marcin. Uczestnictwo w nabożeństwach, korzystanie z sakramentu pokuty, czy też rozmowy z kapelanem wynikają jedynie z decyzji więźnia.

Większość podchodzi do spotkania z księdzem bardzo poważnie. Na przykład kilkusobowa grupa więźniów z własnej inicjatywy zgłosiła gotowość przyjęcia sakramentu bierzmowania (obecnie trwają przygotowania). Czasami więźniowie biorą udział w praktykach religijnych tylko dlatego, by urozmaicić sobie czas. Stanowi to dla nich rodzaj ucieczki od monotonnej więziennej rzeczywistości i spotkania się z drugim człowiekiem, a nie wynika z potrzeby wiary. Ksiądz Marcin, korzystając z życzliwości dyrekcji zakładu, organizuje dla najbardziej zaangażowanych różne spotkania, takie jak wizyta misjonarza pracującego w Afryce, czy koncert kołęd przygotowany przez uczniów. Pozwala to, jak twierdzi, by osadzeni przez moment mogli oderwać się od więziennego życia. ■



Edukacyjne dylematy rodziców lubelskich 6-latków

# Szkolna pułapka?

Tymek skończył w październiku 5 lat. Już trzeci rok chodzi do przedszkola. Jego rodzice **stwierdzili, że to wystarczy.** 1 września pójdzie do szkoły.

**O**d września 2012 roku w podstawówkach będzie tłoczno. Razem z siedmiolatkami do pierwszej klasy pójdą równocześnie sześciolatkowie, a pięciolatkowie trafią do zerówki. Obligatoryjnie. W tym roku po raz ostatni rodzice sami mogą zdecydować, czy chcą swoje dziecko już posłać do szkoły, czy jeszcze zostawić w przedszkolu. W minionym roku na Lubelszczyźnie naukę w pierwszej klasie rozpoczęło ponad 2 tys. sześciolatków, z czego w samym Lublinie – 181. To prawie dwukrotnie więcej niż w roku 2009. Kuratorium oświaty liczy, że od września 2011 r. ta liczba znowu ulegnie podwojeniu.

## Na wszystko jest czas

Argumentów zarówno za, jak i przeciw posyłaniu dziecka wcześniej do szkoły jest wiele. Agnieszka Szajda, pedagog szkolny, uważa, że dopóki można, należy pozwolić



ZDJEŃCJA JUSTYNA JAROSIŃSKA

sześciolatkom na cieszenie się z dzieciństwa. – One jeszcze zdążą poznać świat wielu obowiązków, nieustannego dążenia do czegoś, bycia lepszym, mądrzejszym, piękniejszym. Na wszystkim jest czas – mówi.

Z przedszkola, do którego chodzi Tymek, wcześniej edukację rozpoczną przede wszystkim dziewczynki. – Mój Krzysztof jest jeszcze strasznie dziecinny, nie wyobra-

**Klasa dla pierwszaków to nie tylko ławki, ale także miejsce do zabaw**

**PONIŻEJ: Przekroczenie progu szkolnego to symboliczny koniec beztroskiego dzieciństwa**

zam go sobie w szkole – stwierdza Agnieszka Tomczak, mama sześciolatka. Również Michała, najlepszego kolegi Tymka, rodzice nie posłać jeszcze do szkoły. – Dalibymy go do pierwszej klasy pod warunkiem, że uczyłyby się w niej tylko sześciolatkowie. Wśród siedmiolatków może sobie nie dać rady – twierdzą.

– Najważniejszy jest rozwój emocjonalny i społeczny dziecka.

Jeśli jest on na takim poziomie, że dziecko jest gotowe do bycia w szkole, to samą nauką nie należy się martwić – uspokaja Jerzy Jarosiński, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie. – Braki w umiejętnościach czytania czy pisania są do nadrobienia. Sam jestem ojcem sześciolatka i mój syn pójdzie do szkoły w tym roku. Emocjonalnie się do tego nadaje, a z nauką przy obecnej podstawie programowej sobie poradzi.

## Dzieci są dziś mądrzejsze

Rodzicom Michała nikt nieety nie zagwarantuje, że w 2012 roku, kiedy ich syn jako siedmiolatek pójdzie do pierwszej klasy,

nie znajdzie się w klasie z sześciolatkami, co zaowocuje równaniem poziomu do młodszych dzieci. Ale są takie szkoły w Lublinie, gdzie już w tym roku prawdopodobnie uda się stworzyć pierwszą klasę prawie z samych sześciolatków. Małgorzata Wyżlic, dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Skrzydła” stwierdza, że w zdecydowanej większości rodzice zapisują do tej szkoły właśnie dzieci sześciolatkowie.

– Nie rozumiem tego całego zamieszania wokół posyłania dzieci wcześniej do szkoły. Prawie trzydzieści lat temu podstawówkę ze mną zaczynał mój rok młodszy brat – mówi mama Tymka. – Nikogo to nie szokowało, a nauczyciele nie dawali mu forów dlatego, że był młodszy. Nie pamiętam też, żeby miał jakieś szczególne problemy w nauce. Dziś chyba zbyt mocno się to wszystko analizuje, a trzeba pamiętać, że dzieci teraz są znacznie mądrzejsze niż trzydzieści lat temu.

## Żeby dobrze nasączyć gąbkę

– Cóż, reforma szkolnictwa to pewnego rodzaju pułapka – stwierdza tata Karoliny, która poszła we wrześniu zeszłego roku do pierwszej klasy, bo w zerówce niewiele się działo. – Dzieci teraz w zerówce niczego się nie uczą. Kiedyś to był czas przyswajania liter, nauki liczenia. Teraz to wszystko odbywa się w szkole – dodaje. Rodzice Karoliny nie uważają, że ich córka traci dzieciństwo. – Dzieci w tym wieku chłoną wiedzę jak gąbka i chcą wiedzieć jak najwięcej. Gdyby została w zerówce, pewnie by się nie rozwijała tak, jak to ma miejsce w szkole – mówią.

Obniżanie wieku szkolnego nie jest niczym wyjątkowym. W Europie – m.in. w Austrii, Belgii, Francji, Grecji, Norwegii, Portugalii i Czechach – edukację szkolną rozpoczynają dzieci sześciolatkowie. W Irlandii do szkoły idą czterolatki, mimo że obowiązek edukacji jest dopiero od szóstego roku życia.

jj



Konkurs literacki „Serdecznym atramentem...”

## On wciąż czeka na odpowiedź

Odpisz na list Papieża Polaka do młodzieży – zachęca kraśnicka Fundacja Dziedzictwa Jana Pawła II. Najlepsze odpowiedzi będą nagrodzone, ale... **wyróżnienia to sprawa drugorzędna.**



KS. JERZY GARDA

Mieszkańcy Kraśnika na spotkaniu z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo w 1980 r.

List do młodych całego świata Ojciec Święty napisał z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży (1985 r.). Zwrócił w nim uwagę m.in. na to, że młodość jest bogactwem, ale podkreślił także wagę moralności i sumienia. Apelowal do adresatów listu: „Chrystus pyta o stan Waszej świadomości moralnej. Pyta równocześnie o stan Waszych sumień. Jest to pytanie kluczowe dla człowieka. Kluczowe – dla Waszej młodości. Dla całego projektu życia, któ-

ry właśnie w młodości ma się ukształtować”.

– Naszym konkursem pragniemy zachęcić osoby pamiętające spotkania z Janem Pawłem II do refleksji, co z tych nauk udało się im wdrożyć. Czy świat podaj-

że za naukami Papieża Polaka? Osoby młode mają możliwość zapoznać się z listem i ocenić aktualność jego treści – tłumaczy Krzysztof Wiśliński z Fundacji Dziedzictwa Jana Pawła II. Jak dodaje, swoje przemyślenia

może spisać każdy, bez względu na wiek czy miejsce zamieszkania. Konkurs odbywa się pod hasłem: „Serdecznym atramentem...”. Krzysztof Wiśliński podkreśla, że motto nie jest przypadkowe: – Atramentem pisało się kiedyś listy do bliskich, kochanych osób. Często też zaczyna się je lub kończy serdecznym pozdrowieniem. Te dwa słowa kojarzą się jednocześnie z listem i pozytywnymi emocjami.

Listy, wraz z krótką informacją o autorze można nadsyłać na adres fundacji: Fundacja Dziedzictwa Jana Pawła II, ul. Narutowicza 31, 23-200 Kraśnik lub e-mailem [festiwal@djp2.pl](mailto:festiwal@djp2.pl). Termin upływa wraz końcem kwietnia. Później prace oceni komisja, a rozdanie nagród odbędzie się w maju podczas Festiwalu Dziedzictwa Jana Pawła II, który od kilku lat jest organizowany w Kraśniku. Szczegółowe informacje o konkursie oraz tekst listu Jana Pawła II do młodzieży dostępne są na stronie internetowej [www.festiwal.djp2.pl](http://www.festiwal.djp2.pl).

Joanna Mazurek

Budowa drogi ekspresowej S17 jednak przed 2013 r.

## Warto było walczyć

Setki mejli z petycjami, tysiące wysłanych kartek do premiera i zebranych podpisów, pikiety w stolicy, akcje na Facebooku – największe w ostatnim czasie wspólne ruszenie na Lubelszczyźnie przyniosło efekt.

Jednym głosem w interesie województwa mówili wszyscy – pracodawcy, organizacje pracowników, samorządowcy i młodzież. Walka o siedemnastkę trwała od listopada ubiegłego roku, kiedy to rząd zdecydował o wstrzymaniu budowy drogi ekspresowej z Lublina do Warszawy. Zakończyła się, gdy Rada Ministrów ogłosiła 25 stycznia, że droga jednak powstanie przed 2013 rokiem. Pieniądze na tę inwestycję (ok. 4,8 mln zł) zostały

oszczędzone na przetargach na inwestycje kolejowe i zabezpieczone w Krajowym Funduszu Drogowym. – To szansa dla całego rejonu, S17 otwiera przecież drogę dla inwestorów – cieszy się pan Waldemar, który osobiście pod siedzibą premiera manifestował w obronie ekspresówki.

Na konferencji prasowej zorganizowanej zaraz po decyzji rządu zarówno marszałek województwa Krzysztof Hetman, jak i prezydent Lublina Krzysztof Żuk zasługę wywalczenia S17 przypisywali przede wszystkim ruchowi społecznemu. Tuż po ogłoszeniu informacji o budowie ekspresówki przed 2013 r. rozstrzygnięty został przetarg na wykonanie pierwszej części pracy, tj. kilometrowego odcinka łączącego Sielce z Bogucinem. Jeśli decyzji



JUSTYNA JAROSIŃSKA

nikt nie oprotestuje, prace budowlane rozpoczną się już w marcu.

Justyna Jarosińska

**Wszyscy mają nadzieję, że po wybudowaniu ekspresówki przyjadą do Lublina wielcy inwestorzy**

W Chełmie powstało Muzeum Parafialne

## Obudzeni święty i car

Indiana Jones dałby wiele, żeby zobaczyć to, co kryła **zamurowana wnęka kościoła** pw. Rozesłania Świętych Apostołów. A to tylko część skarbów przeszłości, które można tam oglądać...

Wszystko zaczęło się pięć lat temu podczas rekolekcji dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. w Nałęczowie – wspomina Andrzej Nowosad, wiceprzewodniczący działającej przy parafii rady duszpasterskiej, który wprowadza po muzealnych pomieszczeniach. – Razem z Kamilem Kociubińskim postanowiliśmy uporządkować zachodnią część kościoła. Po uzgodnieniu wszystkiego z ks. proboszczem



Wschodnia loża muzeum

Józefem Piłatem przystąpiliśmy do dzieła i wtedy okazało się, że jest tam wiele pięknych zabytkowych przedmiotów. Proboszcz, po porozumieniu się z Urzędem Ochrony Zabytków w Chełmie, zdecydował o odnowieniu polichromii tej loży i przystosowaniu jej do ekspozycji – dodaje.

Pod koniec ubiegłego roku abp Józef Życiński wydał specjalny dekret powołujący muzeum. Tworzą je dwie loże po prawej i lewej stronie prezbiterium. W szklanych gablotach (i nie tylko) można oglądać przedmioty nawet z XVII w. Obok ornatów, pochodzących z XVIII i XIX w., znalazły się tam m.in. złożone

drewniane tabernakulum z 1756 roku, przywilej papieża Benedykta XIV z 1750 roku dla ołtarza wielkiego, paramenty liturgiczne, feretrony i obraz „Św. Augustyn gromi heretyków”.

Nie wszystkie eksponaty pochodzą z samej świątyni. Ciekawostką są np. popiersia cara Mikołaja II i carowej Aleksandry Fiodorownej, które znaleziono rozbite na drobne kawałki w zasypce stropowej budynków parafialnych. Inne cenne znaleziska, o których istnieniu również przez wiele dziesięcioleci nikt nie wiedział, pochodzą z zamurowanej wnęki we wschodniej loży kościoła, którą odkryto 5 września 2009 roku. Są to m.in. trzy XVIII-wieczne chorągwie, które na razie są u konserwatora i trafią do muzeum pod koniec marca.

– Wszystkie eksponaty, które są w muzeum, mają dużą wartość historyczną i emocjonalną, ponieważ wiążą się z naszym miastem, parafią i ludźmi, którzy byli przed nami – podkreśla Andrzej Nowosad. – Parafianie przychodzący do naszego kościoła 50, 60 lat temu pamiętają niektóre z przedmiotów dziś eksponowanych w muzeum, a wówczas używanych w liturgii. Udało nam się ocalić te przedmioty od zapomnienia – podkreśla Andrzej Nowosad.

Joanna Mazurek



Eksponaty z zamurowanej do niedawna wnęki



Przywilej papieża Benedykta XIV z 1750 roku

Muzeum można zwiedzać w każdą niedzielę po Mszy św. o 10.00. Grupy zorganizowane powinny wcześniej telefonicznie uzgodnić zwiedzanie z księdzem dyżurującym w kancelarii. Jest ona czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9–10 i 16–18, a w soboty w godz. 9–11. Numer telefonu: (82) 565 56 40.



Drewniana figura Chrystusa zmartwychwstałego z XVIII wieku



Relikwie św. Izydora



Obraz „Św. Augustyn gromi heretyków” to dzieło z XVII wieku